DLA MŁODSZYCH.

Dodatek do Miesięcznika galic. Tow. ochr. zwierząt Nr. 12 z r. 1910.

Marja Mazurkówna.

W dzień Bożego Narodzenia...

W dzień Bożego Narodzenia
Radość wszelkiego stworzenia
Niech będzie!

Pokój boski i ta złota
Przesubtelna baśń — tęsknota
Niech wszędzie,

Gdzie się ściele ból, cierpienie,
Głogi zamiast róż — zwątpienie,
Krzywd nędza —

Zeszle raju zwid przecichy.
Niech otuli serc kielichy
Cud - przędza,

Z umiłowań tęczy tkana,
Złotem uczuć mocowana
Litośnych —

Z słońc promieni wysnuwana,
I w najskrytszych drgnieniach znana
Radosnych,

Co wstrząsając dusze ludzi,
Z dręczącego snienia budzi
Ich serce,

Które drży w rozpacznej złości,
Bez przewonnych tchnień miłości,
W roztercе.....

— — — — — — — — — — — — — — —

Patrz — naokół człowiek męczy
Twory boże, bije, dręczy,
Morduje — —

Niechaj męka ta ustanie!
Przyjście Chrysta niech zaranie
Dni nowych —

W dźwiękach harmonji nadziemskiej
W blaskach gwiazdy betlejemskiej
Różowych —

Doli smutnej polepszenie,
Ludzkiej złości odmienienie
Zwiastuje!

Chrystus w stajence zrodzony,
Ciepłem zwierząt otulony,
Ogromne

Dał nam poznać cele jasne,
Biorąc wszechból w piersi własne,
Bezdomne .....

Niech więc zmilknie jęk katuszy,
Co melodję nieba głuszy
Dziś wszędzie —

W dzień Bożego Narodzenia
Radość wszelkiego stworzenia
Niech będzie!

Olga Bilińska.

Salamandra i cudackie o niej przesądy.

Nie ma chyba w świecie zwierzęcym rodziny, któraby tyle zainteresowania przedstawiała dla człowieka i wiodła do najrozmaitszych odkryć, jak rodzina gadów i płazów.

Ruchy wężowe, senne, śliskie, postacie dziwaczne tych zwierząt sprawiły to, iż od czasów najdawniejszych uważano je za straszydła.

Tworzyły się też najrozmaitsze bajki, zabobony. Niektóre z tych zwierząt rzeczywiście są straszne, jak krokodyle, węże boa, ale są i między niemi nieszkodliwe a nawet pożyteczne znajdziemy.

Salamandrą zajmowano się specjalnie od czasów starożytnych. Podobna jaszczurce, grubsza, ospalsza w swych ruchach, o skórze czarnej z dużemi plamami, głowie niezgrabnej, uszach niewidzialnych małych nóżkach, „salamandra maculata" w bajkowy przeszła świat.

Salamandra znaną jest w całej Europie, w cienistych górskich lasach, w szczelinach głębokich kryje się za dnia, dopiero wieczór wychodzi na żer, a w jesieni już szuka głębokich kryjówek, aby zimę samotnie przespać. I sen przychodzi na nią nietylko w strefie umiarkowanej, ale także i w południowych krajach. W Sardynji podczas zimowych miesięcy nie można znaleźć ani jednego gada, jedynie mała jaszczurka w słonecznym jakimś dniu jest widoczna.

Salamandra wydziela, ze siebie, podobnie jak ropucha biały sok o nieprzyjemnej woni, który był przez starożytnych już jako trucizna uważany.

Laurenti w XVII. w. zaczął robić z niemi doświadczenia, i tak jaszczurki, którą salamandra ukąsiła dostawały kurczów i ginęły. Żaby, które z niemi były zamknięte po 8 dniach też ginęły. Małe ptaszki, którym oną cieczą smarowano rany po kilku minutach tężały, rozprzestrzeniały piórka, dzióbkiem kłapały i z krzykiem żałosnym padały martwe. Drozd ginął tym sposobem po trzech minutach, zięba po dwudziestu pięciu a gołąb w pół godziny. Świnki morskie po dawce tego soku dostawały takich kurczów, jakby od prądu elektrycznego, jednak nie ginęły.

Rozkawałkowana salamandra może być bez szkody zjedzona przez psy, kury. Picie wody ze studni, gdzie przebywają salamandry ma być niezbrowem; antidotum jakie polecają przeciw temu jest picie mleka.

Sama nazwa salamandra pochodzi zdaje się od arabskiego słowa „samabras" t. j. jaszczurka, w sanskrycie zwana „salamandala", w perskim „salamandel".

Izydor Hispalensis, biskup w Sevilli twierdzi, iż jej nazwa pochodzi stąd, że jest „ogniotrwała“ „quod contra incendia valeat“!

Podanie o tej wytrzymałości na ogień, znanem już było Arystotelesowi. W swej piątej księdze o naturze pisze on tak: „Niejedne zwierzęta są odporne na ogień, ale salamandra specjalnie i mówią, że ogień gaśnie, kiedy ona przejdzie.

Tutaj widać Arystoteles kierował się swym dawnym mitem, bo gdyby był wrzucił sam w ogień salamandrę, byłby się przekonał, iż ta stanie się również popiołem, jak inne zwierzę.

Salamandra rzeczywiście może, nie uszkodziwszy swego ciała przejść przez lekki żar, dzięki swemu zimnemu ciału i cieczy z gruczołów; to zdaje się dało też powód do mniemani że jest ogniotrwałą.

Z latami obrzydzenie i niechęć do tych zwierząt wzrasta. Pliniusz w 29 księdze historji naturalnej pisze tak: „Między wszystkiemi zwierzętami jadowitemi jest salamandra straszydłem, gdyż inne gady zabijają pojedyncze stworzenia, mogą człowieka do rozpaczy doprowadzić przez swoje złe sumienie (.) — ale salamandra kiedy wydrapie się na drzewo zatruwa owoce, ileż to osób może umrzeć. Nawet drzewo, które nogą dotknęła, jeżeli nim palimy w piecu a potem chleb pieczemy jest trucizną; woda w studni, do której upadła, również. A kiedy ślina jej upadnie na jakąś część ciała choćby to palec u nogi był, włosy wszystkie wypadają“.

Pomieszane tutaj widać pojęcia o salamandrze i kameleonie.

Sławny Albert Magnus też opisuje dziwaczną salamandrę, iż jest ona — pisze on — czworonożnem stworzeniem, postać jeszczurki mając, znosi jaja; głowę ma świńską z małpią połączoną; oczy leżą głęboko a patrzą tak źle, jak z zielonej przepaści i może niemi przewracać w okół. Jest stworzeniem dużem, jeśli głodną skóra obwisa w okół ciała, jeśli złą, to się nadyma; pysk jej nie zamyka się nigdy, żyje jeno wilgocią, powietrzem i muchami. Krwi nie ma żadnej, trochę koło serca, temu jest bardzo płochliwą. Barwę swą zmienia od białej aż do czarnej. Jeśli jest chorą żywi się liśćmi wawrzynu. Zatruwa owoce na drzewach. Spotykamy ją w Azji“.

I później mieszano pojęcia salamandry z kameleonem Merklein w swych opisach podróży z r. 1663, pisze iż niedaleko Batawji, na odludnej wyspie, widziano wiele salamander, które drzewa zatruły tak, że marynarze, ścinając je zostali oblepieni sokiem, a w miejscu, na które on padł skóra odpadała, ból był wielki, ale rany goiły się wkrótce".

Jak wszystkie jadowite stworzenia, tak i salamandra znalazła w medycynie zastosowanie. Do trunków miłosnych, do podniecających napojów w starożytności ją mieszano; było tó tak zwane „aphrodisiacium" z miodu i palonej salamandry robione.

Dioskorides z Anazarby, który żył w pierwszym wieku po Chr. był sławnym doktorem, mieszał do swych lekarstw krew ze salamandry. Jako środek na pozbycie się włosów z twarzy radził tłuszcz z niej.

Serce z salamandry noszone w woreczku pod pachą poleca Kuranus (król perski), jako amulet przeciw gorączce.

(D. n.).

Miscellanea.

Telefon w służbie rybaków. Oryginalne zastosowanie znalazł telefon w Norwegji, oto do rybołowstwa. Używany do tego aparat składa się z mikrofonu ujętego w nieprzemakalną stalową kapslę połączonego przewodami z przyrządem odbiorczym odgłos na pokładzie okrętu rybackiego. Aparat taki sygnalizuje natychmiast zbliżanie się ryb i dozwala nawet rozróżnić jakie nadpływają gatunki, ruchy bowiem pletw i oskrzeli najróżnorodniejsze wydają głosy. Zbliżenie się np. śledzi ohjawia się rodzajem świstu.

Prośba konia. Naczelnik policji nowojorskiej kazał we we wszystkich stajniach miejskich umieścić plakat z nagłówkiem „Prośba konia". Treść prośby jest nastepująca:

„Do ciebie. mój panie, przychodzę z prośbą. Dawaj mi dostatek paszy i zaspakajaj moje pragnienie. Gdy dzień pracy przeminie, zaprowadź mnie do porządnej stajni. Mów do mnie, bo twój głos jest skuteczniejszy, aniżeli cugle i bat. Pogłaskaj

mnie czasem, abym tem chętniej pracował. Nie uderzaj mnie batem, gdy droga prowadzi pod górę i nie przyciągaj zbyt mocno cugli, gdy zjeżdżamy z góry na dół. Gdy nie zaraz zrozumiem twój głos, nie używaj bata, zbadaj raczej cugle, czy może nie tą w porządku i przekonaj się, czy podkowa mi nie sprawia bólu. Skoro gardzę paszą w korycie, zbadaj moje zęby. Nie ucinaj mi ogona, bo on jest moim jedynym środkiem obrony przeciwko muchom, które mnie dręczą. A gdy się zestarzeję i stanę się nieużytecznym, nie skazuj mnie na śmierć głodową, lecz mnie zabij, abym nie cierpiał niepotrzebnie".

Prośba ta odniosła podobno ten skutek, że woźnice obchodzą się z końmi względniej, niż dawniej. U nas toby, zdaje się, nie pomogło.

Jak się zwierzęta porozumiewają? Zagadnienie to od bardzo dawna zajmuje uwagę uczonych przyrodników. Chodzi o to, czy głosy, wydawane przez zwierzęta, wyrażają jakieś myśli, czy też są zwyczajnymi tylko odruchami, spowodowanymi bólem, radością, przestrachem i t. d. Każdy, kto dłużej przestaje ze zwierzętami, uczy się rozumieć ich głos, wie, co różne jego dźwięki wyrażają.

Jeżeli zaś zwierzęta „przemawiają", to również rozumieją takie same głosy swych towarzyszy, a zatem mogą się pomiędzy sobą porozumiewać. Ta zdolność nie u wszystkich gatunków zwierząt jest jest jednakowo rozwinięta. Najbogatszą „mowę" mają małpy i psy. Znanych jest wiele ciekawych wypadków porozumiewania się tych zwierząt.

Ptaki też mają swój język. Przyrodnik K. Bartes opowiada o ciekawym wypadku, świadczącym o porozumiewaniu się gołębi.

Pewnego razu zobaczył Bartes dwie gołębice, spacerujące przed oknem. Chcąc zobaczyć, jakie na ptakach to zrobi wrażenie, przyrodnik zaczął w łudzący sposób naśladować wabienie gołębia. Ptaki zatrzymawały się i zaniepokojone, oglądały się na wszystkie strony, gdy zaś wabienie się powtórzyło, uciekły z przestrachem. W parę minut potem nadleciał duży gołąb i odrazu począł silnie bić dzióbem i pazur mi w szybę wydając przytem gwałtowne, urywane dźwięki. Wyglądał bardzo wojowniczo. W pierwszej chwili Bartes nie mógł zrozumieć, o co mu może chodzić, potem przyszło mu na myśl, że gołąb szuka rywala i wyzywa go do walki. By sprawdzić swe przy-

puszczenie, zaczął gruchać namiętnie. Na ten dźwięk gołąb wpadł w szał, zdawało się, że rozbije szybę, w którą bił ze wszystkich sił. Jasnem było, że przyfrunął do walki ze współzawodnikiem, ale skąd się o nim dowiedział? Gołąb nie słyszał gruchania Bartesa, musiały więc mu o nim powiedzieć owe gołębice i przestraszone wezwać jego pomocy.

Gdzie początek opieki nad zwierzętami? Pytanie to rozwiązuje książeczka, wydana przez T. O. Z. w Kolmarze pióra Anity Oswaldównej. — Odpowiada ona jak następuje: „W izbie dziecięcej! przy pierwszych zabawkach! Nie uczyć, iż koń kopie, nie przedstawiać psa, jako zwierzę kąsające, ale jako dobrego, wiernego przyjaciela domu, kota chwalić jako zwierzę czyste, jako wzór dla dzieci, stworzenie delikatne, miłe, piękne. Nie znęcać się nad muchami, nie dręczyć myszy. W każdem zwierzęciu należy odszukać cnotę i piękno. Chronić zwierzęta, to znaczy być użytecznym ludziom na duszy i mieniu".

Fraszki.

Obrazowe określenie.

— Co to jest sardynka, mameczko?

— Mała rybka bez głowy, żyjąca w oliwie.

Miłosierna.

— Nie rozumię, jak można tak pięknego ptaszka więzić w klatce!

— Masz słuszność, daleko lepiej wyglądałby na twym kapeluszu... prawda, — tam już jest podobny.

Złośliwie.

Niedzielny myśliwy:

— Mieliśmy doskonałych nagamiaczy, spędzili nad jeziorem z 50 kotów, ani jeden nie uszedł.

Leśnik:

— Tak? Więc wszystkie się potopiły?...

Nasze dzieci.

— Widzisz Józieczku, weź przykład z pszczółek, jakie pracowite?

— Wielka sztuka, codziennie dostają miodu!...

Pomiędzy myśliwymi.

— Moi panowie, takiego psa jak mój Azef, niema chyba nikt na świecie...

— No, no, cóż takiego?

— A ot, niedawno poluję u siebie w lesie, w tem słyszę, że mój Azef strasznie naszczekuje. Lecę tedy i widzę, iż pies nie puszcza z drogi jakiegoś starego żyda.

— Wielmożny panie dziedzic, niech pan zawoła swego psa, bo mnie ugryzie — mówił wystraszony żyd.

— Ależ, mój pies jest nadzwyczaj łagodny — odpowiadam. — Nie wiem co mu się stało? Chyba, że macie przy sobie jakąś zwierzynę...

— Cobym ja tak zdrów był, jeżeli ja mam choć kawałek jaki zwierz — mówi żyd, którego Azef na krok nie puszcza.

Nie wierząc mu zrewidowałem żyda i wyobraźcie sobie nic nie znalazłem.

Azef wszakże warował, jak przed jaką zdobyczą. Byłem wprost źdźiwiony! Naraz wpada mi myśl i pytam żyda:

— A jak się nazywasz?

— Ja? Wolf Tiger?

— Wolf Tiger? No to cóż dziwnego, że pies was nie puszcza. Idźcie sobie, idźcie. Azef do nogi!

Taki to niezwykły pies, ten mój Azef.

W tramwaju.

Facet: Ach! Jakże arka Noego napełniona.

Jeden z jadących: Brakuje tylko osła...

Konduktor: Siadaj pan prędko.

Na lekcji zoologji.

Nauczyciel: Powiedz mi, co to jest małpa?

Uczeń: Małpa jest to takie same stworzenie, jak ja i pan profesor, tylko że ma ogon i jest bardzo mądre zwierzę...

Nakładem gal. Tow. ochr. zwierząt. — Druk. i lit. Piller-Neumanna.